Nowe książki

Zmierzch imperium

Bogactwo kultury, jakie pozostawiły po sobie cywilizacje Basenu Morza Śródziemnego, fascynowały pisarzy ze wszystkich stron kuli ziemskiej.Dziś mówi się, że jest to dziedzictwo całej ludzkości, niewyczerpalne źródło intelektualnych dociekań nie tylko o początkach ery nowożytnej, ale przede wszystkim o tajemnicy istnienia, o funkcjach, które sprawiały, że upadały imperia, w ich miejsce powstawały nowe.

Cóż to jest - imperium - zda się pytać na kartach swoich książek niejeden z twórców. Co sprawiło, że mimo przemocy, bezlitosnego ekspansjonizmu we wszelkich dziedzinach, także tępieniu wiary najgłębszej, przetrwały zniewalane narody. Takie pytania padały wieloktornie na kartach książki Ryszarda Kurylczyka "Jeruzalem,Jeruzalem..." opublikowanej w 1984 roku. Krytycy podkreślali, iż niezaprzeczalnym walorem tego dwuksiągu - dyptyku, jest oryginalna interpretacja losu narodów wchodzących w skład imperium perskiego rodzącego się w szóstym wieku przed Chrystusem, tworzonego przez Cyrusa Wielskiego i Jego syna Kambyzesa.

Minęły dwa lata i Instytut Wydawniczy PAX opublikował trzecią część tej fascynującej opowieści, zatytułowaną "od Maratonu do Arderikki". Wielkie imperium, obejmujące obszar od dzisiejszej Libii po Egipt - poprzez Turcję, Liban, Izrael, Irak,Iran do granic Indii i Tybetu, jest w stanie rozkwitu. Dobiega końca panowanie Dariusza II, na tron króla królów wkrótce wstąpi jego syn Kserkses. Ekspansjonizm imperialny Ajchemidów, oparty o niezwykle wyrafinowaną strategię polityczną stworzoną przez Cyrusa i Kambyzesa, zostaje skierowany tym razem przeciwko Grecji - "gniazdu bogów".

Czy Dariuszowi,i zastępom wykonawcówj jego woli, wystarczy mądreści, przenikliwości, by pokonać niewielką przecież terytorialnie Helladę, zmusić lud grecki do wyparcia się swoich bóstw, uznania jedynym bogiem perskiego Ahura Mazdę? Czy podejmując te wyprawy wojenne należy rozgłaszać - jak to będzie czynił Kserkses - taki zamiar. A może należało by zniewolonym fizycznie pozostawić prawo do wiary we własnych bogów - jak to mądrze czynił Cyrus zwany Wielkim także przez Judejczyków, podobnie Kambyzes a i Dariusz ? Może więc początkiem prawdziwego upadku imperium nie jest triumf orężny lecz próba zawładnięcia umysłami zniewolonych, a więc tym co nieuchwytne grotem strzały, mieczem ?

Najnowsza powieść Ryszarda Kurylczyka stanowi więc bardzo cenną kontynuację uprzednich rozważań z "Sekretnego archiwum Kambudżiji" i "Jeruzalem, Jeruzalem...". Na kartach tamtego dyptyku sledziliśmy powstawanie imperium obejmujące okres ponad stu lat. W tej książce, w warstwie intelektualnej-interpretacyjnej nawiązującej do ajchemidzkich poprzedników, ich strategii, czas akcji rozgrywa się zaledwie w dziesięciu latach. Tyle było trzeba, aby zapoczątkować gwałtowny upadek imperium.

Jest rok 490-ty przed naszą erą. "Miejsce do walki było nad wyraz sposobne ! Od prawej strony naszych wojsk ciągnęło się wyschnięte koryto potoku, które - jakb rów specjalnie wykopany - nas zabezpieczało. Za tym łożyskiem rozpościerały się wielkie błota, grząskie i nie możliwe do przejścia, tak że od ataku nagłego z prawa byliśmy dostatecznie zabezpieczeni. Z lewa, między drogą do Aten a nami, też były błota, co ubezpieczało prze atakiem od tej strony. Przed nami była długa, aż wzgórz sięgająca, równina porosła niską trawą i okolona niewy sokimi górami. Kiedy więc rozstawiliśmy oddziały pie

sze wzdłuż plaży/.../ mogliśmy spokojnie czekać na Greków..."

Takim, skrótowym opisem sytuacyjnym rozpoczyna pisarz niezwykle barwną opowieść o bitwie pod Maratonem, bitwie mającej przynieść sławę perskiej potędze i Dariuszowi, tym razem w walce Grecją Jak wiemy, o wiele słabsza armia grecka tę bitwę wygrała. Ale też cały dyskurs prowadzony w pierwszej części książki, choć dotyczący klęski Persów, jest poświęcony rozważaniom nad sposobem myślenia wodzów i ich podwadnych, ludzi wywodzących się w hierarchii władzy imperium z różnych narodowości. Tachmaspad, specjalny wysłannik Dariusza prowadzi śledztwo w sprawie tej klęski. Rozmowy z dowódcami, także pojmanymi mędrcami w zdobytej uprzednio Eretrii, doprowadzają do wykrycia zdrajcy - greka Hippiasza, doradny, eksperta w wyprawie na Grecję, niegdyś wypędzonego z Aten. Poznajemy wywody głęboko filozoficzne, wiążące się z wyroczniami orfickimi, perskimi, poglądy na postawę, którą dziś nazwalibyśmy patriotyczną. Nawet zdrajca Hippiasz, kiedy kolejna zdrada miała dotyczyć miejsca uświęconego - Aten, okaże się...Grekiem. Zdradzi swoich nowych mocodawców, uratuje Ateny, choć nie na długo. Oślepiony, osadzony z grupą Eretrejczyków w głębi imperium perskiego, w Arderice, stanie się mędrcem przewidującym upadek tego imperium. "Przez cierpienie można stać się lepszym" - miał powiedzieć pod Maratonem Ajschyles.

Jak kiedyś judejski Babilon, tak teraz kolejną wyspą w państwie zaborczym będzie grecka Arderikka, Judeiczycy i Grecy szybko wejdą w porozumienie, znajdą sposób na ratowanie wiary w swoich bogów, ratowanie tożsamości narodowych w wielonarodowościowym państwie. "Pamiętaj z przeszłości rzeczy najpiękniejsze, o przyszłości myśl jak najgorzej i daj się teraźniejszości rozczarowywać".

O ile więc pierwsza część książki jest zapisem śledztwa po przegranej bitwie, druga - rozprawą o mądrości i sposobach zapobieżeniu unicestwienia narodów, trzecia część stanowi kronikarski zapis wyprawy wojennej Nowego władcy, Kserksesa, przeciwko Grecji. Potężna armia zdobywa Ateny opuszczone przez mieszkańców, którzy nie chcieli dopuścić do zburzenia świętego miasta. Najeźdźcy rozbijają opór grecki w wąwozie pod Termopilami i gromadzą armię i flotę w zatoce nieopodal wyspy Salamina.

Kurylczyk ukazuje przebieg morskiej i lądowej masakry; klęskę floty perskiej, której misterne rozstawienie w wąskiej zatoce zniweczyła potężna wichura. Ukazuje determinację wojsk greckich perfekcyjnie wykorzystujących - pod wodzą Temistoklesa - zamieszanie we flocie perskiej, oraz wypierających - pod wodzą Arystydesa - najeźdźców na lądzie. Bitwa pod Salaminą, w interpretacji pisarza, uświadomiła podbitym narodom kruchość wszelkich potęg budowanych na przemocy, dała świadectwo wiary w wyrocznie i przepowiednie proroków, potwierdziła słuszność trwania w jedności i zgodzie w obliczu zagrożenia.

Był rok 480-ty prued naszą erą. Kronikarz Sziszziti, postanawiający nie pojawiać się przed obliczem Kserksesa, który mogłby nakazać zafałszowanie zapisków, ukazuje króla królów jako despotę ukaranego przez bogów. Jeszcze Dariusz mówił - "Dzięki niech będą Ahura Mazdzie i innym bogom jacy są". Kserkses nie dał wiary mądrościom swoich wielkich poprzedników głosząc - "będzie jeden bóg Ahura Mazda w imperium".

Bogowie pozostali ze swoimi narodami - zda się ironizować autor tej książki, imperium zniknęło.

Jerzy Dąbrowa

Ryszard Kurylczyk, "od Maratonu do Arderikki", PAX 1986